

KORRESPONDENTKA CNN DLA E24: DLA GÓRNIKÓW NIE MA UCIECZKI [REPORTAŻ]

"Zawsze moją szczególną uwagę przykuwały oczy, czerwone i zapadnięte. Skóra, która pokryta była pyłem węglowym i potem, a kombinezon zabrudzony węglem" - zapraszamy do lektury reportażu Eleni Giokos, korespondentki CNN w Republice Południowej Afryki.

Pamiętam ten pęd po zakończeniu zmiany. I chleb, pół bochenka wręczane wygłodniałym górnikom. Ich zapracowane ręce pokryte były ciemnym pyłem, zostawał on też na skrótce od chleba, który jedli. Górnicy kupowali pół bochenka, ponieważ był to tani, szybki i sycący posiłek. Do tego tradycyjny sfermentowany napój znany jako „amasi”. Nawet pieniądze były pokryte pyłem węglowym.

Z górnictwem splata się także moja własna historia. Gdy miałam zaledwie cztery lata, rodzice zdecydowali się na przeprowadzkę z Grecji do Republiki Południowej Afryki. Osiedliliśmy się w mieście Witbank, 70 mil od Johannesburga. Dzisiaj znane pod nazwą w językach nguni jako *eMalahleni*, co dosłownie oznacza: „miejsce węgla”.

Nawet wtedy nie było ucieczki przed „produktem miasta” – jego bezwzględnym celem. Jako dzieci smarowaliśmy okna wazeliną, aby zobaczyć, jak szybko będzie się na nich osadzał wszechobecny pył węglowy. W powietrzu unosiła się woń siarki. Funkcjonował powszechnie znany żart, że nasze miasto to zgniłe jajko, które maskuje wszystkie inne nieprzyjemne zapachy.

Z mamą często odwiedzałyśmy lekarza, aby spróbować wyleczyć moje przewlekłe problemy z oddychaniem, których przyczyną bez wątpienia była bliskość „źródła” utrzymującego miasto. To co nas utrzymywało, także nas osłabiało.

W 2013 roku [poziomy baru i chromu w całym mieście były tak wysokie](#), że urządzenia zespołu badawczego z Unii Europejskiej nie były w stanie dokonać dokładnych pomiarów jakości powietrza.

Mój ojciec prowadził mały sklep wielobranżowy na terenie osiedla górniczego i to właśnie on dostarczał połówki bochenków chleba do rąk górników. Sprzedawał w nim wszystko: od wypieków po środki czystości. Tam też w połowie lat 90. spędzałam weekendy i wakacje. Kupowaliśmy bochenki z piekarni i kroiliśmy je, aby zaspokoić zapotrzebowanie na mniejsze, niedrogie porcje. Górnicy i ich rodziny przychodzili prosić o połowę białego chleba lub *iskinkwa isimhlope* w języku zulu. To co zawsze rzucało mi się w oczy, to mnóstwo drobnych monet, którymi płacono.

W momencie przeprowadzki do RPA rodzice słabo posługiwali się angielskim. Jako dziecko tłumaczyłam to, czego nie rozumieli. Sklep wielobranżowy był dla mnie łącznikiem ze światem. Lada, która dzieliła mnie z klientami stała się symbolem nierówności pomiędzy ich życiem a moim.

Tam nauczyłam się kilku pierwszych słów w zulu. Po części też rozumiałam, co oznacza praca głęboko pod ziemią: wytrzymałość, odporność i determinację, ale również brud, biedę i ryzyko.

To ryzyko dotknęło mnie także osobiście. W 2014 roku mój bliski przyjaciel, miesiąc przed swoim ślubem zginął w wypadku w kopalni. Gorzkim zrzędzeniem losu musiałam ogłosić tę wiadomość na antenie.

Jednak nigdy nie byłam w kopalni węgla aż do bieżącego miesiąca. Schodząc dwieście metrów pod ziemię do kopalni Impumelelo firmy Sasol w mieście Secunda, czułam niepokój i jednocześnie podekscytowanie, że w końcu uda mi się zdobyć ten brakujący element układanki.

COVID-19 to kolejne zagrożenie dla tej i tak już niebezpiecznej branży. Węgiel wciąż pozostaje niezbędny dla gospodarki RPA. Główne dochody kraju w około 80 proc. nadal pochodzą z węgla. Z tego powodu kopalnie nie mogły wstrzymać pracy podczas pandemii.

Każdy, kto tu pracuje jest niezbędny do funkcjonowania kopalni, a Sasol poważnie traktuje kwestię bezpieczeństwa. Przed zejściem w dół zostajemy poinstruowani i wyposażeni w specjalny sprzęt: aparat oddechowy na wypadek sytuacji awaryjnych oraz umieszczany na pasku czujnik, który automatycznie ma zatrzymywać ciężkie maszyny, gdyby ktoś podszedł zbyt blisko. „Każdy pracownik kopalni jest ważny” – powiedział Sandile Siyaya, dyrektor generalny kopalni.

Jednak środki ostrożności związane z COVID-19 stanowią zupełnie inne wyzwanie. Aby zapewnić swoim górnikom bezpieczeństwo i pracę w kopalni, firma wprowadziła rygorystyczne zasady. Maski są powszechne, a dezynfekcja między zmianami – obowiązkowa. Na miejscu znajduje się przychodnia do testowania, obserwacji oraz opieki nad pracownikami. Jednak pomimo zachowywania tych wszystkich środków ostrożności, tylko w tej kopalni było ponad 100 przypadków zakażeń. Kiedy jeden z górników uzyska pozytywny wynik, wszyscy pracujący w jego sekcji zostają poddani kwarantannie. W rezultacie wydajność spada o około 16 proc.

Praca górników jest niezbędna z wielu powodów. Pelaelo Mthombeni była pierwszym pracownikiem kopalni, która złapała wirusa. Już wyzdrowiała i jest wdzięczna, że mogła wrócić do podziemia. „Dzięki tej pracy moje dzieci mogą chodzić do szkoły. Mogę też zapłacić pomocy domowej, mogę robić wiele rzeczy, mogę utrzymywać rodzinę” – powiedziała.

Davis Cook, CEO instytutu badawczego Research Institute for Innovation and Sustainability mówi, że przemysł węglowy ze względu na swoją skalę stwarza specyficzne problemy. Branża ta zatrudnia około 430 000 osób w samej RPA. Cook twierdzi, że transmisja wirusa miała „znacznie większy wpływ” na wydobycie węgla niż złota i platyny, które dają pracę łącznie około 300 000 osobom.

Wydobycie węgla w tym rejonie było również wynikiem apartheidu i braku zainteresowania systemu dobrobytem czarnoskórych robotników. Zawsze stawiano pytanie, czy przedsiębiorstwa górnicze robią wystarczająco dużo dla swoich społeczności i zdrowia pracowników.

Dr Thuthula Balfour, szefowa organizacji Health at Minerals Council South Africa zgadza się, że dla branży górniczej bezpieczeństwo jest większym priorytetem niż zdrowie pracowników. „Prawdą jest, że przez dziesięciolecia zarządzającym kopalniami trudno było dbać o zdrowie na równi z bezpieczeństwem. Być może dlatego, że konfrontacja ze śmiercią widzianą na własne oczy dotyka bardziej niż umieranie osoby w chorobie” – powiedziała.

Uważa, że COVID-19 może przenieść punkt ciężkości: „Myślę, że być może ta epidemia naprawdę pokazała, że zdrowie jest równie ważne. Ponieważ tu też są ludzie, którzy umierają... Większość z nich może umrzeć nawet w ciągu dwóch tygodni”.

Mniej przekonany jest związek zawodowy The Mineworkers and Construction Union. „COVID-19 pozwoli branży przemysłu wydobywczego przejrzeć na oczy” – uważa regionalny przewodniczący, Manzezulu Nkambule. „Liczby zarażeń rosną. Górnicy wdychają pył od lat. I w momencie, kiedy wirus

się pojawia, znajduje już osłabiony układ odpornościowy i szybko atakuje” – dodaje.

Lucky Kgatle, Senior Vice President Sasol Mining mówi, że COVID-19 wyostrzył ich uwagę na środowisko pracownicze. „Musieliśmy uznać, że jesteśmy częścią tej społeczności, w której działamy. Musieliśmy dzielić się wyzwaniami i trudnościami, przed którymi stoją górnicy oraz wszechobecną niepewnością wobec tego, co może się wydarzyć” – powiedziała.

„Spotykamy się z krytyką, ale mimo to uważam, że wykonujemy wiele pracy, aby zapewnić naszym pracownikom bezpieczeństwo. Jeszcze nie osiągnęliśmy celu, wciąż mamy przed sobą wyzwania, ale też dużo inwestycji. Wielu z naszych pracowników czuje się bezpieczniej w pracy niż poza nią”.

Ten ostatni temat najprawdopodobniej jest najbardziej dotkliwą częścią całego problemu. Podczas gdy zagrożenia pod ziemią są uważnie ograniczane, te na powierzchni wciąż rosną.

„Trudno jest pracować pod ziemią” – mówi mi górnik z Sasol, Percy Simelane. Dodaje, że nikt z Sasol nie przyjechał do należącego do firmy kompleksu mieszkalnego, w którym żyje z żoną i dwoma synami, aby porozmawiać o COVID-19. „Zapominają o tym, kiedy opuszczamy kopalnię. Mówią tylko, że musimy dbać o siebie”. A strach, jak komentuje, jest zawsze obecny: „Boję się o moich chłopców. Jest ciężko, jest naprawdę ciężko” – powiedział.

Sytuacja górników wygląda tak od zawsze. Jednak pandemia zwiększyła ryzyko. Górnik Simelane dalej będzie schodził pod ziemię. Nie ma wyboru. Jak wielu w tym sektorze, jest niezbędny, a jego praca jest wszystkim. Jego oczy przypominały mi oczy górników, które pamiętam z dziewczęcych lat. Tylko tym razem były dodatkowo uwydatnione przez maskę, która zakrywała twarz.

Reportaż Eleni Giokos z kopalni węgla Impumelelo w RPA zostanie wyemitowany na CNN International w ramach programu *Marketplace Africa* w następujących godzinach:

- Sobota, 5 września, godz. 06:15 oraz 08:45 CET
- Niedziela, 6 września, godz. 07:15 CET
- Poniedziałek, 7 września, godz. 04:45 CET

Eleni Giokos, korespondentka CNN, Republika Południowej Afryki, prowadząca *Marketplace Africa*